

DYSKUSJA PO SESJI I

Ppłk Paweł Nasiłowski

Centralny Zarząd Służby Więziennej

Drodzy Państwo, jak zawsze licząc bardzo na Państwa wiedzę i swadę w dyskusji, pozwolę sobie odnieść się do trzech kwestii zaczepnych — tak to określe — a dwie z nich zaczerpnę z wykładu Pana Profesora Wróbla.

Trudno jest się z nimi zgodzić, szczególnie nam, funkcjonariuszom Służby Więziennej, którzy dotychczas jako nieliczni w kraju, włączając w to najtęższe umysły nauki, realnie zabiegamy o probację. Robimy to już od 14 lat, a od 11 — bardzo efektywnie. To właśnie Służba Więzienna wdrożyła pierwszy projekt probacyjny, który żyje do dziś i miał być modelem dla Polski, i trudno mi się zgodzić z taką oceną Pana Profesora — choć w pozostałych kwestiach w zupełności się z nim zgadzam — że stosowanie kar alternatywnych (mówiąc językiem „europejskim”) czy kar nieizolacyjnych, zwłaszcza kar ograniczenia wolności (używając określeń aktualnie obowiązującego Kodeksu), jest uwarunkowane złą postawą partnerów kodeksowych, co Pan Profesor wysłowił mniej więcej tak: „samorządy nie zrozumiały swojej roli w tym wszystkim i jednocześnie cały ciężar działania został przeniesiony — niestety — na te podmioty, które nie są instytucją wymiaru sprawiedliwości, a są wpisane w Kodeksie”, jakby nie widząc przyczyn, dla których to się stało. Bo jaką oto mamy teraz sytuację? Spośród 100% orzeczonych kar ograniczenia wolności faktycznie wykonywanych jest tylko 27%. Dlaczego tak jest? Obecne tutaj autorytety nauki nieraz krytykowały to, że warunki kodeksowe, które są teraz w Kodeksie karnym wykonawczym, ze swej istoty natychmiast — można powiedzieć — uniemożliwiają rozwój tego systemu kar nieizolacyjnych, ponieważ na ten podmiot kodeksowy nałożony jest obowiązek opłacenia badań lekarskich, ubezpieczenia dla tego skazanego, zakupienia mu odzieży ochronnej i zapewnienia płatnych szkoleń BHP. Tego typu krytyka stała się także przedmiotem zainteresowania senackiej Komisji Praworządności i Praw Człowieka, pod przewodnictwem Pani Profesor T. Liszcz (w poprzedniej kadencji Senatu). W tak wykonywanym systemie

kwota za 1 miesiąc wykonania kary ograniczenia wolności wynosi mniej więcej 300 zł na jednego skazanego; jest to wartość uśredniona kosztów ponoszonych w niektórych rejonach Polski, w którym ten system funkcjonuje i który od 11 lat mam okazję badać, monitorować, a także wdrażać. A co uzyskuje za to ten oto podmiot, będący zgodnie z zapisem Kodeksu karnego wykonawczego na przykład spółką, w której organem założycielskim jest samorząd terytorialny? Proszę Państwa, konia z rzędem temu, kto w obecnej rzeczywistości gospodarczej znajdzie takie spółki komunalne, których organem założycielskim jest samorząd terytorialny, posiadający udział większościowy. To są po prostu samodzielne podmioty gospodarcze, mające swoją radę nadzorczą, która kreuje politykę komercyjną tej firmy. Jakże ustawodawca kodeksowy może temu podmiotowi narzucić przyjęcie 300 skazanych? I ta cała zabawa, która obecnie trwa w sądach, polegająca na zbieraniu tych podmiotów przez prezesów sądów, pisaniu do nich epistoł, następnie ich wysyłaniu. A najbardziej boli mnie serce z powodu kuratorskiej służby sądowej. Kuratorzy biegają do tych wszystkich podmiotów, naprawdę wycierając sobie czasem do końca obcasy i też zostają, niestety, odprawieni z kwitkiem lub z niewielkim sukcesem tylko z tego powodu, że te wszystkie zapisy (spółki) do tej pory widnieją w Kodeksie, mimo że — podobnie jak u Gorbaczowa: co nie jest zakazane, jest dozwolone — Kodeks zezwala, by włączyć w to działanie kościoły i związki wyznaniowe. Niestety niektórzy sędziowie tego zapisu nie akceptują, ponieważ nie ma w Kodeksie enumeratywnie wymienionych tych podmiotów. Organizacje obywatelskie również nie są w Kodeksie uwzględnione, co także stanowi kłopot. A zatem, reasumując, wysoki sąd kończąc swoją pracę orzeka karę nieizolacyjną. Skazany jest kierowany do podmiotu X, gdzie ma odbywać orzeczoną karę — i tu jest kolejny problem — w wymiarze maksymalnie do 40 godzin miesięcznie, maksymalnie do 12 miesięcy. Proszę Państwa, podmiot inwestuje 300 zł, a ma skazanego, który ma odbyć karę w średnim wymiarze 20 godzin miesięcznie, bo taka jest praktyka orzecznicza, co stwierdzam na podstawie statystyk prowadzonych od 11 lat. Zatem kara wolnościowa może być w pełni realizowana w tym systemie, który ja, podobnie jak Pan Profesor Z. Hołda i inni Profesorowie, traktuję szerzej — jako sposób aktywizacji człowieka połączony ze sprawiedliwością naprawczą; ale obecnie, w samej istocie jest już, niestety, zdławiona, bo jakże można zorganizować karę przez 20 godzin w wymiarze miesięcznym, jeśli podmiot musi zapłacić te koszty, dać opiekuna i zorganizować stanowisko pracy oraz narzędzia? Jest to absolutnie niemożliwe. Nie zgodzę się z Panem Profesorem Wróblem, że z punktu widzenia jakby dysfunkcji podmiotów, ten najważniejszy dla

polskiego systemu karnego, w ogóle dla polskiej polityki karnej, obszar probacji nie funkcjonuje dobrze. Niestety, dzieje to się również z powodu wspomnianych ograniczeń kodeksowych.

Rzecz ostaniam, drodzy Państwo, którą pragnę podnieść, mając świadomość taką jak obecni tu Profesorowie; statystyka zresztą w tym punkcie też jest bezwzględna. Aktualnie w naszych jednostkach penitencjarnych mamy 11 500 osób skazanych na 10 miesięcy pozbawienia wolności i gdyby w każdym mieście powiatowym istniał ośrodek probacyjny, czyli takie miejsce, gdzie można wykonać karę nieizolacyjną, my otwieramy bramy więzień i „na dzień dobry” większość tych skazanych idzie do probacji. To nie są przestępcy, którzy powinni zapełniać nasze jednostki. Idąc dalej tym tropem, jeśli przyjąć normy europejskie, mniej więcej obowiązujące w krajach naszych sąsiadów ze „starej” Europy, to około 24 tys. osób odbywających u nas karę bezwzględnego pozbawienia wolności byłoby natychmiast beneficjentami systemu probacji. Natychmiast wykonywałyby karę nieizolacyjną na użytek lokalnej społeczności, pod pełną kontrolą, przy społecznej akceptacji i nie przy kosztach 1700 zł miesięcznie za pobyt np. śmieszego rowerzysty, o którego przypadku jeszcze wspomnę. I tutaj, drodzy Państwo, zakończę tę moją polemikę jednym tylko krótkim passusem, że konieczne jest, byśmy wspólnymi siłami sprowokowali zmiany, mając w świadomości 35 800 osób, wobec których orzeczono karę pozbawienia wolności, z których część na razie spaceruje sobie po ulicach, lecz ci skazani z wyrokami 3–4 lat, dzięki wspólnym wysiłkom służb i Policji, odbywają już karę. Jest to degrengolada dla wymiaru sprawiedliwości, jeśli taki wyrok jest orzeczony i nikt z nim nic nie robi, a wobec pozostałych z tych 35 tys. karzące ramię sprawiedliwości przybija ten placet bezwzględnego wykonania kary pozbawienia wolności.

Mam takie „perły” z orzecznictwa, np. sędzia orzeka karę zastępczą w stosunku do bezrobotnego człowieka, który popełnił taki czyn (cytuje): „w sposób zuchwały oddał mocz pod kioskiem”. Miał orzeczoną grzywnę, której nie zapłacił, bo był bezrobotny, a 520 zł grzywny skutkuje 2,5-miesięczną karą pozbawienia wolności. Proszę Państwa, trudno zaakceptować taki stan rzeczy. Mam kserokopię wyroku sądu, którego nazwy, siedziby i nazwiska sędziego nie wymienię, gdzie dosłownie za 45 zł zagarniętych pieniędzy, w wyniku długotrwałego procesu i po różnych meandrach, orzeczono karę zastępczą: 450 dni pozbawienia wolności. Dokładnie 450 dni. Ja sądziłem, że jest to jakiś żart lub pomyłka, ale kara taka była wykonana w jednym z zakładów. Taką mamy rzeczywistość. Inny przypadek: obywatel Kowalski 22 listopada drogą powiatową — powiedzmy Pcim–Burzec — „prowadził pojazd jednośladowy, rower marki »Ukraina«, będąc w stanie

upojenia alkoholowego i trwając w zamiarze jego użycia”. Proszę Państwa, nie jestem pewien, ale sądzę, że ów chłop musiał mieć cały czas nogę nad siodełkiem i on tak trwał w zamiarze użycia, i ten właśnie element nieustannego trwania w zamiarze użycia na tej drodze powiatowej zaskutkowało grzywną w wysokości 1500 zł. A to był rolnik, który miał tylko krowę i chatkę na kurzej łapce i trafił prosto do nas wyrwany od tej krowy, w walonkach i berecie na 4,5 miesiąca pozbawienia wolności za nieustanne trwanie w zamiarze użycia pojazdu w stanie upojenia alkoholowego. Takiej wizji polityki karnej chyba nikt z nas nie akceptuje — nauka to dawno oprotestowała, praktyka również. Kolejny, trudny fakt, o którym mówił Pan Profesor Z. Hołda i Panowie Profesorowie, to już 89 000 osób pozbawionych wolności i tymczasowo aresztowanych. Niestety, musimy się z nim liczyć i z nim sobie wszyscy poradzić. Z drugiej strony, cały czas poziom przeludnienia sięga średnio ponad 120%, czyli ok. 17 500 miejsc wciąż nam brakuje w stosunku do oczekiwanych norm powierzchni. Kolejny fakt, to konieczność zamykania niektórych jednostek penitencjarnych z powodu ich złego stanu technicznego. W tej chwili została zamknięta jednostka penitencjarna w Łęczycy, mieszcząca się w XIV-wiecznym klasztorze, której jeszcze miesiąc temu groziło opadnięcie stropów i mielibyśmy na jednym poziomie wszystkich skazanych. Są takie jednostki w kraju, których stan techniczny jest nieodpowiedni — pamiętajmy więc o naszych koleżankach i kolegach funkcjonariuszach, którzy pełnią tam codzienną służbę. Nie powinno być tak, żeby oddziałowy pełniący służbę (w imieniu naszego państwa) na oddziale mieszkalnym, mógł wejść do toalety wtedy, kiedy skazani idą na spacer, a niestety w takich warunkach pracujemy i dlatego robimy wszystko, aby to zmienić.

Ponadto są takie jednostki, które znajdują się w barakach pooflagowych z 1943 r. i my ich do dziś używamy. Jest taka kategoria ochronna, tzw. „podsufitki”. Co to jest? Skazani mają nad głową po prostu kawałek dykty zamiast sufitu i gdy wieje wiatr, to w przenośni podtrzymują oni ścianę, żeby ewentualnie jeszcze można było tam mieć dach nad głową. I z takimi problemami borykamy się. Możliwe jest to dzięki profesjonalizmowi moich zacnych Kolegów i Koleżanek, którzy pokonują codzienne trudności i jeszcze realizują wspaniałe programy europejskie. Pani Profesor G. Szczygieł idealnie pokazała niebywały wzrost wszystkich działań aktywizujących i adaptujących.

Ostatnio otrzymałem sześć interpelacji z dwóch klubów sejmowych, których nazw nie wymienię, wnioskujących o odebranie wszystkich pieniędzy Służbie Więziennej przeznaczonych na objęcie skazanych działalnością

kursową. W mniemaniu niektórych posłów, to mają być dalej więźniowie z ołowianą kulą u nogi, bo dla nich nie ma przyszłości. Tego nie rozumiem, nie akceptuję i rozumieć nie będę. Jest naszym wspólnym sukcesem, że tyle już się nam udało osiągnąć, a konkretnym przykładem jest Podgórze (jak i wiele innych jednostek), gdzie skazani otrzymują stałe miejsca w społeczeństwie, zmieniają swoje role społeczne. Tak to wygląda. Teraz oddaję głos i bardzo proszę, jak mawiał poeta Nowak: „nazwijmy rzeczy po imieniu, a zmieniają się w oka mgnieniu”. Dziękuję.

Dr Paweł Szczepaniak

Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW

Bardzo dziękuję za zaproszenie na konferencję i pragnę pogratulować organizatorom wyjątkowego spektrum zagadnień, które zawarli (a nawet, jak się zdaje, skryli) w jej programie. Myślę, że zasygnalizowane w temacie konferencji położenie akcentu na relacje, na perspektywę „pomiędzy” określonymi podmiotami, nadaje nowy wymiar interesującym nas problemom i staje się niejako „gwoździem programu”. Można to wyrazić sformułowaniem, że wiele się kryć może „między ustami a brzegiem pucharu”. I w tych możliwych asocjacjach „pomiędzy” odnalazłem kilka tez, do których chciałbym się odnieść.

Bardzo mi się podobał głos Pana Profesora Hołdy, w którym zawarte jest wołanie o wyeksponowanie aksjologicznych aspektów, a zwłaszcza odniesienie prawnych regulacji społecznej rzeczywistości do systemu wartości. To one bowiem, a nie prakseologiczne bądź behawioralne cele pozwalają humanistycznie uzasadnić sens przedsięwziętych działań (zwłaszcza w zakresie ochrony ludzkich praw).

Bardzo mi się także podobał głos Pana Profesora Wróbla, sygnalizujący potrzebę holistycznego spojrzenia na „uprawianie” polityki społecznej. Całościowe ujęcie zagadnień społecznych nie tylko pomaga dostrzec ich szeroki wachlarz, ale przede wszystkim misterne, a nierzadko skomplikowane relacje występujące „pomiędzy” poszczególnymi jej elementami (jak się zdaje w znaczącym stopniu decydujące o kompozycji całości). Zgadzam się, że z takiej właśnie perspektywy trzeba rozpatrywać zagadnienia poruszone w programie konferencji, lecz jak dotąd takiego podejścia do omawianych zagadnień zabrakło. W większości głos zabierali prawnicy. Były to głosy fachowców od polityki karnej i penitencjarnej tego kraju, a dokładniej od

polityki karnej i penitencjarnej pewnego państwa. Chciałbym zaznaczyć, że za wyżej wskazanymi wyjątkami w postaci wypowiedzi Profesorów Hołdy i Wróbla, nie mówiliśmy tutaj o społeczeństwie. Nawet Pan Wicedyrektor polskiego więziennictwa mówił w swoim wystąpieniu o roli systemu penitencjarnego w państwie, a nie w społeczeństwie.

Na tym tle chciałbym nawiązać do dwóch kwestii, których linie się krzyżują. Otóż, jeżeli spojrzelibyśmy na problem zawarty w tytule konferencji przez pryzmat greckiego pierwowzoru, czyli w kontekście tego, co powinno być zarazem piękne, dobre i mądre, rychło dojdziemy do wniosku, że w dzisiejszej rzeczywistości mamy do czynienia z sytuacją, jak po wielkim wybuchu. Dla przykładu: została zatracona, a może raczej nie została ukształtowana jedność polityki społecznej i kompatybilnego do niej aparatu wykonawczego. Szeroko rozumiana rzeczywistość (także) społeczna niesamowicie się zatomiastowała. Mamy z tym problemem do czynienia zarówno na gruncie nauki, jak i polityki społecznej oraz praktyki. Idąc dalej, mamy do czynienia z różnymi dziedzinami „partykularnej” polityki: socjalną, karną, polityką edukacyjną i wieloma innymi dziedzinami, „uprawianymi” niejako resortowo, z perspektywy danego ministerstwa i nierzadko na podstawie ustaw realizowanych w dużej mierze tylko w zakresie jego działania, bez znaczącego udziału innych podmiotów. Ostatecznie mamy do czynienia z tzw. „Polską resortową”, która przypomina swoiste sito lub osnowę, lecz w ramach tego szkieletu brakuje materii, która powinna znajdować się we wspomnianym „pomiędzy”. Co do kwestii czy problemów społecznych, nierzadko brakuje korelacji działań pomiędzy poszczególnymi resortami, zwłaszcza na polu pokrywających się zakresów czynności wykonawców (idzie o współpracę, która w takich przypadkach powinna występować między organami wykonującymi zadania na podobnym polu). Zatem istnieje małe prawdopodobieństwo „wyluskania” z tej „resortowej Polski” holistycznej, klarownej wizji polityki społecznej, zwłaszcza w dziedzinie profilaktyki czy rozwiązywania różnorodnych problemów społecznych (w tym również marginalizacji, przestępczości itp.). Wobec braku zwartej i zoperacjonalizowanej strategii profilaktyki i rozwiązywania problemów społecznych, trudno się spodziewać, że w obszarze raczej wyizolowanych, wycinkowych działań, w ramach poszczególnych resortów zostaną uwzględnione wspomniane relacje pomiędzy wszelkimi uczestnikami tej gry społecznej. W ten sposób wracamy do potrzeby holistycznie widzianej polityki społecznej, a przecież już Franz Liszt powiedział, że najlepszą formą przeciwdziałania przestępczości i zwalczania przestępczości jest dobrze zorganizowana polityka socjalna czy społeczna.

Myszę, że właśnie na polityce społecznej powinniśmy skoncentrować uwagę. Na takiej polityce społecznej, która jest wynikiem umowy społecznej, która na pewno będzie miała w swoim zacznym również załączek uprawiania w określony sposób wiedzy naukowej. W ten sposób dochodzimy do kolejnej kwestii.

W owej zatomizowanej rzeczywistości nawet wiedza nam się „poszatkowała”. Nie mamy już do czynienia z owym greckim ideałem, tylko spotykamy nader wyspecjalizowane dyscypliny naukowe. Te dyscypliny „gnają” w swoich własnych kierunkach, natomiast z osobna nie są w stanie zaoferować tego, co moglibyśmy nazwać tą holistyczną mądrością. Dla zilustrowania tezy, że zarówno w nauce, jak i w praktyce mamy do czynienia z kwestiami, którym brakuje ujęcia całościowego, przedstawię przykład dotyczący więziennictwa.

Kiedy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po okresie zaborów, w okresie międzywojennym, reformatorzy formowali zręby systemu penitencjarnego, do tego praktycznego zadania zaproszono również naukowców. Ustalono, że system penitencjarny ma być zorganizowaną całością, która złączy w sobie z punktu widzenia jakiejś aksjologii (wartości) i celów określoną organizację zarówno infrastruktury, personelu, metod i środków adresowanych do określonego odbiorcy (skazanego). W tym duchu opracowano ustawę o więziennictwie z 1939 r. (torowało jej drogę rozporządzenie z roku 1928). Wspomniane przepisy stanowiły o więziennictwie jako o ustroju, organicznej całości, która zakłada rolę personelu, metody i środki zmierzające do osiągnięcia określonego celu (readaptacji społecznej skazanych). Warto przy tym wskazać, że ówczesny Minister Sprawiedliwości był gospodarzem i zwierzchnikiem całego aparatu wymiaru sprawiedliwości i spełniał również rolę przełożonego personelu i skazanych (można powiedzieć, że sprawując władzę nad wszelkimi elementami systemu karnego i penitencjarnego, miał szansę spełniać rolę dobrego gospodarza). Z kolei odnosząc się do systemu penitencjarnego w dniu dzisiejszym, mamy do czynienia z osobną ustawą regulującą działania personelu więziennego (mowa o ustawie o Służbie Więziennej), z osobną ustawą regulującą zagadnienia metodyki wykonania kar: Kodeksem karnym wykonawczym (i przepisami wykonawczymi) oraz wieloma jeszcze innymi ustawami, które regulując poszczególne elementy spraw penitencjarnych i karnych nie łączą się w zwarty system wykonania orzeczeń (choćby poprzez program rozwiązywania problemów społecznych). Jest to przykład na istnienie widocznej luki „pomiędzy” poszczególnymi elementami systemu penitencjarnego (i wymiaru sprawiedliwości).

Jeszcze słów kilka o tym, co na gruncie prawa. Poza tradycyjnym pa-

radymatem retributywnym, do którego się przyzwyczailiśmy i w duchu którego pisano większość obowiązujących jeszcze ustaw karnych, dojrzał również i jest już nie tylko teoretycznie dopracowany model sprawiedliwości naprawczej. Obydwa ujęcia odmiennie odnoszą się do celów kary i, co za tym idzie, do metodyki jej wykonania. Upraszczając, ujęcie retributywne kojarzy się z odwetem (represją), zaś sprawiedliwość naprawcza wiąże się z działaniami naprawczymi (resocjalizacją). Gdyby spojrzeć na zagadnienia wymiaru i wykonania kary z punktu widzenia tak zarysowanej dychotomii paradygmatów prawa, należałoby doprowadzić do usankcjonowania dwóch systemów karania, a więc do sprawiedliwości (konsekwentnie) retributywnej (odwetowej), gdzie nie ma mowy o resocjalizacji, bo po co? (Przecież podstawową funkcją kary w tej opcji jest zadać cierpienie). Wymiar sprawiedliwości w tym nurcie nigdy nie aspirował do realizacji celów wychowania, bo niby skąd?

Z kolei jeśli z pobudek prospołecznych chcemy sprzyjać naprawianiu osobowości złoczyńców, czyli jeżeli chcemy ich resocjalizacji, to wtedy, w ramach inaczej uformowanego systemu penitencjarnego, musimy zaprosić fachowców, którzy się tym zadaniem zajmą, przy czym w sensie legislacyjnym prawnicy ramy takiego systemu powinni zapisać, lecz w praktyce treści metodyczne sprawiedliwości naprawczej muszą wykonać fachowcy: psychologowie, pedagodzy, pracownicy socjalni i społeczni. W różnych odsłonach wymiaru sprawiedliwości jesteśmy zobowiązani do zupełnie innego czytania tej rzeczywistości, jaką jest przestępczość i zagadnienia przeciwdziałania jej.

Na zakończenie jeszcze jedna kwestia. W każdym pokoleniu kontyngent dewiacji, łącznie z przestępczością, nie przekracza 25%, co by oznaczało, że 75% każdego pokolenia żyje w zgodzie z prawem i/lub zasadami współżycia społecznego. Jeżeli można regulować życie społeczne bez przymusu właśnie tak, że te 75% żyje zgodnie z jakąś etyką, moralnością i nie popełnia przestępstw, to oznacza, że są silniejsze mechanizmy regulowania życia społecznego, niż przysłowiowy bat i ewentualna odpowiedzialność karna. A jeżeli już zamierzamy sięgać po sankcje karne, to rzeczywiście na zasadzie środka ostatecznego (*ultima ratio*), ale trzeba bardzo wyraźnie określić, o co tak naprawdę chodzi w ramach wykonywania tego orzeczenia, bo do urzeczywistnienia odwetu i represji, będących kanonem sprawiedliwości retributywnej, potrzeba katów i oprawców na usługach suwerena, natomiast do wypełnienia postulatów sprawiedliwości restoratywnej, naprawczej potrzeba fachowców wysokiej klasy, którzy będą na zasadzie korporacji zawodowych kierować się swoją etyką, a nie siłą państwa, gdyż jako bezstronni pozosta-

ją na usługach ofiary i sprawcy (służą społeczeństwu). Owa niezależność korporacyjna funduje się na wartościach ogólnoludzkich i dobru człowieka (klientów).

Myślę, że wiele głosów, które były i będą zaprezentowane dzisiaj, jak rzadko kiedy na konferencjach, układają się w różnobarwne spektrum poglądów. Tworzą jednak strumień światła, który łączy koloryt tęczy. Chciałbym bardzo podziękować, że mam okazję w takiej konferencji uczestniczyć.

Prof. dr hab. Andrzej Gaberle

Katedra Kryminologii UJ

Dziękuję bardzo za ten głos, który nadaje teoretycznej oprawy zagadnieniom, o których mówimy, i chciałbym Państwa zachęcić do zadawania pytań, zabierania głosu i przedstawienia własnych refleksji.

Prof. dr hab. Teodor Szymanowski

Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW

Chciałbym zgłosić kilka uwag po dotychczasowych wystąpieniach. W pierwszej kolejności co do pierwszego wystąpienia [A. Szymanowskiej — przyp. red.], które bardzo mi się podobało, bo zawierało bardzo cenny materiał. Otóż chciałem na jedną rzecz zwrócić szczególną uwagę, bo to warto zaakcentować, mianowicie na dysonans między postrzeganiem przestępczości jako zagrożenia w skali całego kraju a poczuciem osobistego niebezpieczeństwa. Ja robiłem takie badania jeszcze wcześniej i to się powtarza, także w niektórych ośrodkach badawczych. Istnieje mianowicie ogromna różnica między postrzeganiem przestępczości jako zagrożenia ogólnospołecznego a odczuwaniem zagrożenia w sposób indywidualny. Skąd to się bierze? Moim zdaniem z bardzo prostej przyczyny, co zresztą jest potwierdzone także w tych badaniach. Otóż nasza wiedza o przestępczości powstaje na skutek naszych własnych doświadczeń oraz bliskiego nam środowiska i rodziny. I to jest miernik tego poczucia zagrożenia, jakie odczuwamy. Natomiast zagrożenie w skali społecznej buduje się na podstawie głosów prasowych, środków masowego przekazu — mówiąc ogólniej — a to jest zniekształcony obraz przestępczości. Ze zrozumiałych względów nigdy nie proponowałem i nie

proponowałbym cenzury; ale o czym dowiadujemy się ze środków przekazu? O okrutnych morderstwach, a ostatnio o seksualnych aferach polityków itd. A rzeczywistość masowej przestępczości jest zupełnie inna. Każdy, kto to bada, czy to przez pryzmat statystyk kryminalnych, czy też badań szczegółowych, ten świetnie o tym wie. Jest tutaj zresztą grono profesjonalistów i wszyscy się z tym zgodzą. W badaniach opinii postawiliśmy też pytanie, skąd się bierze wiedza o przestępczości. Nie było dla mnie zaskoczeniem, iż niespełna 80% odpowiedziało, że ze środków masowego przekazu. Dlaczego to podkreślam? Dlatego, że politycy lubią się powoływać bardzo często na głos opinii publicznej. I to jest fałszywy wniosek czy też pogląd. Nasze społeczeństwo wcale nie jest takie opresywne. Oczywiście są takie przestępstwa, co do których uważa się, że istniejące kary w Kodeksie karnym są zbyt niskie; to jest po pierwsze zabójstwo, a po drugie — zgwałcenie. Jeśli chodzi o zabójstwo, to chcę przypomnieć, że nie znam przypadku kraju, który rezygnował z kary śmierci, a społeczeństwo w większości było za tym. Kiedy prezydent Mitterand znosił we Francji karę śmierci, sześćdziesiąt parę procent było za jej utrzymaniem. I z tym się trzeba zgodzić, dlatego że nasze opinie w tej kwestii po prostu mają bardzo często charakter emocjonalny. Okazuje się, że w przypadku bardzo wielu przestępstw, takich jak na przykład: przestępczość podatkowa, niepłacenia alimentów, dziewięćdziesiąt parę procent respondentów uważa, że żadnej kary pozbawienia wolności nie powinno się stosować. Także to jest legendą i mitem, który jest rozpowszechniany odnośnie represyjności Polaków.

Następna sprawa, co do której mam kilka uwag, dotyczy tych innych kar i nawiązuje do tego, o czym mówił Profesor Wróbel. W Kodeksie karnym są ogromne rezerwy wciąż jeszcze niewykorzystane, o czym dzisiaj tu nie było mowy. Są to środki karne orzekane samoistnie i mediacja. Ja pamiętam, że gdy ten Kodeks karny zaczął wchodzić w życie, to apelowałem do ówczesnego ministra, Profesora Kubickiego, żeby w jakiś sposób promować te nowe unormowania, żeby to się znalazło w szkoleniu sędziów, zwłaszcza młodych itd., ale nic z tego nie wyszło. Mam przed sobą statystykę, z której wynika, że tych właśnie środków karnych w 2005 r. orzekanych samoistnie było 1500, natomiast zakończonych pomyślnie postępowań mediacyjnych niespełna 3000. Widzimy więc, jak duże są możliwości ich stosowania. Jeśli chodzi o kary warunkowo zawieszane, to ich liczba jest ogromna. Mam dane za 2005 r. i okazuje się, że było niespełna 300 000 skazań z warunkowym zawieszeniem. Są politycy, a także bardzo nieliczni badacze, którzy twierdzą, że to jest skandal, że to jest rzecz niebywała. Niestety, są w poważnym błędzie, dlatego że powstaje pytanie, co zrobić ze sprawcami,

k którzy dopuścili się różnych drobniejszych przestępstw, a nie można ich skazać na karę pozbawienia wolności, nie mają też środków finansowych, żeby spłacić grzywny i w tej sytuacji sądy uciekają się do kary z warunkowym zawieszeniem.

Chciałem zwrócić uwagę na jedną jeszcze rzecz, tj. dane, które powtarzam częściowo za Profesorem Krajewskim, że tak ogromny odsetek kar warunkowo zawieszonych dotyczy nie tylko Polski. My na przykład w tym roku mieliśmy 57,8% tego rodzaju kar, ale Czechy — 61%, Łotwa — 57%, Chorwacja — 56%, Litwa — 52% itd. Do jakiego więc wniosku dochodzimy? Do takiego, że to jest cecha charakterystyczna krajów post-socjalistycznych. Ośmielam się postawić hipotezę, że to są kraje, które wyszły z systemu bardzo represyjnego — to po pierwsze. Po drugie, są to kraje opóźnione cywilizacyjnie; my mamy przecież wciąż tradycyjną i nawet — powiedziałbym — czasami wsteczną politykę kryminalną. Ja nie obawiam się użyć tego słowa.

Mowa była też o karze ograniczenia wolności, o czym wspominał Dyrektor Nasiłowski. Jest dobra praca badawcza Janusza Zagórskiego, wydana 2 lata temu, która wyraźnie pokazuje, że kara ograniczenia wolności, to bardzo złożone zjawisko, bo są samorządy, które to rozumieją, i takie, które tego nie rozumieją. Poza tym są problemy trudne, takie jak pewne ponoszone koszty. Nie wystarczy skazać sprawcę na karę ograniczenia wolności, jeszcze trzeba go zbadać, wyposażyć w odzież ochronną, zapewnić dozór itd. Ale zgadzam się z tym, że ograniczenie wolności to bardzo dobrze pomyślana kara.

Muszę też stanąć w obronie systemu programowanego oddziaływania w wykonywaniu kary pozbawienia wolności; nie dlatego, że my razem ze Stefanem Lelentalem, Zbigniewem Hołdą byliśmy jego autorami jako współtwórcy Kodeksu, tylko dlatego, że kilka lat temu, robiąc badania, zwróciłem uwagę na ten system pod kątem jego funkcjonalności. I co się okazało? Zestawiłem dwie grupy: skazanych, którzy opuszczali zakłady karne, a byli przedtem w systemie programowanego oddziaływania, i takich, którzy nie byli. Okazuje się, że ci z programowanego oddziaływania mieli ogromną przewagę jeśli chodzi o warunkowe zwolnienie, zdobycie wykształcenia itd. Tak więc modelowo jest to system dobry, tylko on się załamuje na tym, o czym my wszyscy tu wiemy, na przeludnieniu zakładów karnych. Jeśli chodzi o Kodeks karny wykonawczy, muszę tutaj wypowiedzieć jak najlepszą opinię pod jego adresem, ale nie dlatego, że to nasza zasługa. Zasady i nowe pomysły wzięliśmy z Zachodniej Europy. Znamy też standardy międzynarodowe, które uwzględniamy w nowym Kodeksie karnym wykonawczym.

Kończę stwierdzeniem, że jeden problem jest niepokojący. Otóż, gdy dyskutujemy na temat polityki karnej i przestępczości, brakuje tego, żeby ci, którzy są politykami, sięgali do doświadczeń nauki i opinii wybitnych praktyków. Niestety, to jest bardzo poważne niebezpieczeństwo i dotyczy różnych aspektów naszej polityki, może w mniejszym stopniu ekonomii, ale jeśli chodzi o politykę kryminalną, to tak. Jestem jednak optymistą i sądzę, że po pewnym załamaniu wahadło znowu powróci do normy. Na razie idziemy w nienajlepszym kierunku. Dziękuję za uwagę.

Dr hab. Janina Blachut, prof. UJ

Katedra Kryminologii UJ

Pan Profesor bardzo delikatnie ujął stan rzeczy, z którym obecnie mamy do czynienia. Zasugerował Pan bowiem, iż w naszym kraju mamy do czynienia z wsteczną polityką kryminalną. Moim zdaniem problem polega na tym, że my obecnie w naszym kraju nie mamy żadnej polityki kryminalnej, a konsekwencje jej braku ponoszą właśnie zakłady karne. Dlaczego? Otóż dlatego, że uprawianie polityki kryminalnej jest możliwe, jeśli posiada się pewną strategię działań. Każda strategia wymaga racjonalnych działań, a przy racjonalnych działaniach należy przewidywać konsekwencje podejmowanych przez siebie decyzji. Decyzje podejmowane na płaszczyźnie legislacyjnej powinny być zsynchronizowane z decyzjami podejmowanymi na płaszczyźnie instytucjonalnej. A więc, jeśli ustawodawca rozszerza zakres kryminalizacji i intensyfikuje penalizację, czyli zwiększa punitywność prawnokarnego systemu, to równocześnie powinien oceniać instytucjonalną wydolność poszczególnych „ogniw” szeroko rozumianego systemu wymiaru sprawiedliwości — policji, prokuratury, sądów oraz zakładów karnych. Jeśli bowiem nie uwzględni się tzw. „pojemności instytucjonalnej” i nie podejmie odpowiednich w tym zakresie działań, to po pewnym czasie dochodzi do „instytucjonalnego zatkania” się systemu. Z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia obecnie. W związku z tym, mówienie w tej rzeczywistości o resocjalizacji i readaptacji w zakładach karnych jest czystą fikcją.

Dziękuję.

Mgr Wojciech Dziuban

Sędzia Sądu Apelacyjnego w Krakowie

Proszę Państwa, sędziowie są niejako w najtrudniejszej sytuacji, bo padają tutaj różne opinie. Z jednej strony Pan Profesor Wróbel i Pan Profesor Hołda mówią, że sędziowie nie zrozumieli zapisów tego Kodeksu, nie stosują kar nieizolacyjnych, zbyt często orzekają kary pozbawienia wolności. Z drugiej strony są takie głosy, że karzą zbyt łagodnie, że te orzeczenia to skandal, bo przecież tyle osób jest skazanych na karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Istnieje tu chyba wiele mitów na ten temat, bo z drugiej strony Pan Pułkownik Nasiłowski mówi, że są takie orzeczenia prawie skandaliczne, że ktoś jedzie na rowerze „Ukraina” i zostaje skazany. Wiadomo, że wszędzie możemy znaleźć orzeczenia głupie, źle sformułowane czy bezsensowne. Nie chciałbym tego generalizować, bo przy tej liczbie spraw tego typu przykłady zawsze się znajdują.

Chciałbym Państwu przedstawić, jak to jest faktycznie z tymi skazaniami na przykładzie Okręgu Krakowskiego — skazań za pierwsze półrocze tego roku. W jakimś sensie są to dane reprezentatywne, dlatego że skazano 8800 osób, w związku z tym można tu mówić o pewnej dość dużej grupie. Oczywiście, w Polsce to bywa różnie, bo jeżeli ja popatrzę na Okręg Kielecki, sąsiedni, w ramach tej samej apelacji, to na przykład okazuje się, że tam instytucja warunkowego umorzenia postępowania jest stosowana trzy razy rzadziej niż w Okręgu Krakowskim, choć pobieżna analiza wskazuje na to, że są tam popełniane czyny o znacznie mniejszym stopniu społecznej szkodliwości. Na te 8800 skazanych 6095 osób zostało skazanych na karę pozbawienia wolności. Okazuje się zatem, że prawie 30% zostało skazanych na kary nieizolacyjne. Czy to dobrze, czy źle? Kiedy przyjrzymy się temu bliżej, to okazuje się, że większość osób skazanych na karę samoistnej grzywny (1300) została skazana z art. 178 a § 1 i § 2. Czyli faktycznie tylko w stosunku do tych sprawców stosujemy politykę skazań na grzywnę, natomiast wśród skazań za pozostałe przestępstwa, to będą liczby minimalne.

Teraz mamy tych 6095 osób skazanych na karę pozbawienia wolności. Jaka część z tego to kary warunkowo zawieszono? — 5277. Czyli tylko 700 osób, a zatem 12–13% zostało skazanych na bezwzględną karę pozbawienia wolności. A więc to nie jest dużo. To są prawomocnie skazani, ja mówię o prawomocnie skazanych w pierwszym półroczu bieżącego roku. Czyli sądy podchodzą do tej kwestii bardzo ostrożnie. Czy to dobrze, czy źle? Ja mówię, że dobrze, dlatego że jeśli popatrzymy na inne dane, to okazuje się, że na koniec tego pierwszego półrocza w Okręgu Krakowskim

było pod dozorem ponad 18 600 osób. Właściwie nie pod dozorem — tyle wykonano kar z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, bo z tego 8000 było bez dozoru. Odwieszonych było 700, czyli jest to kara bardzo skuteczna, mniej niż 5% zostało odwieszonych. To znaczy, że ta kara, o której czasami się mówi, że jest karą nieskuteczną, że za dużo się jej orzeka, w praktycznym wykonaniu działa odwrotnie. Powrót do przestępstwa jest niski, w każdym razie w okresie zawieszenia.

Ale, proszę Państwa, jeżeli spojrzymy na karę nieizolacyjną, jaką jest kara grzywny, to okazuje się, że ta kara nie jest skuteczna. Mieliliśmy 2000 skazań prawomocnych na samoistną grzywnę i z tego w stosunku aż do 518 osób, czyli w 1/4 przypadków zarządzono wykonanie zastępczej kary pozbawienia wolności. W stosunku do następnych 125 osób orzeczono pracę społecznie użyteczną za karę pozbawienia wolności. Te dane dotyczą tylko grzywnien samoistnych. W przypadku grzywnien obok kary pozbawienia wolności, których orzeczono 3000, to zarządzono wykonanie kary zastępczej pozbawienia wolności w stosunku do 932 osób. Czyli ta kara nieizolacyjna, ta kara postulowana, okazuje się w praktyce karą wyjątkowo nieskuteczną.

Jeśli chodzi o ograniczenie wolności, to na dzień 30 czerwca wykonywano 1342 te kary i okazuje się, że też jest to kara nie do końca skuteczna, bo w stosunku do 300 osób zarządzono wykonanie zastępczej kary pozbawienia wolności. Oczywiście, możemy mówić, że są trudności z jej wykonywaniem, ale część skazanych jest taka, że ona po prostu co do zasady tej pracy nie podejmie, nawet jeżeli zostanie ona dla nich zorganizowana, że również część za wszelką cenę tej grzywny nie zapłaci, mimo że takie mniejsze lub większe możliwości są. Czy to orzecznictwo jest złe? Sami Państwo możecie to ocenić.

Tu na przykład Pan Profesor Wróbel mówił o kwestii niealimentacji. Istnieje pewien mit, że za niealimentację skazuje się na karę pozbawienia wolności setki wprost, jak nie tysiące osób, że tyle tych osób przebywa w zakładach karnych. Ja nie znam najnowszych danych na temat liczby skazanych z art. 209 k.k. Skazano 138 osób prawomocnie w pierwszym półroczu na karę pozbawienia wolności za niealimentację i w stosunku do 129 osób wykonanie tej kary zawieszono, czyli tylko 11 osób skazano na bezwzględną karę pozbawienia wolności. Oczywiście, tych osób, które przebywają z tego artykułu w zakładach karnych będzie znacznie więcej, a to dlatego, że im się po prostu wykonanie tych kar pozbawienia wolności bardzo często zarządza. Ale, proszę Państwa, czy to jest zły system? Jest część takich osób, które co do zasady nie będą płacić. Oczywiście, w minionym okresie, kiedy były duże możliwości zatrudnienia, też dużo osób skazywano

za to przestępstwo i one też nie płaciły, choć mogły. Teraz może sytuacja jest inna, ale to są po prostu pewne mity, jakoby z tego powodu zakłady karne były przeludnione. Okazuje się na przykład, że w stosunku do sprawców wypadków drogowych z art. 178 § 2 k.k. (ciężkie uszkodzenie ciała, bo jest skutek śmiertelny), na 66 osób skazanych na karę pozbawienia wolności, zawieszono wykonanie kary w stosunku do 62, czyli naprawdę orzeciono ją w stosunku do śladowej liczby. Na pewno nie można więc mówić, że sądy orzekają surowo. Oczywiście, jest pytanie, czy nie orzekają zbyt łagodnie — ale to inny problem.

Pan Profesor Hołda mówił także na temat warunkowego przedterminowego zwolnienia. Wydaje mi się, że obecna polityka warunkowych przedterminowych zwolnień jest podstawowym źródłem przeludnienia zakładów karnych, bo tak naprawdę liczba skazań nie rośnie tak gwałtownie, a nawet ostatnio, w 2005 r., w skali globalnej spada. Podstawową kwestią, wydaje mi się, jest sformułowanie zawarte w art. 77 k.k. Nie wiem, czy są tu twórcy tego przepisu, czy nie, ale uważam, że jest to przepis sformułowany fatalnie. Nigdy nie wczytywałem się w treść tego przepisu, dopiero wówczas, kiedy zacząłem orzekać w tych sprawach. Po pierwsze jest tam fakultatywność. Jak obserwuję teraz zachowanie sądów, to wydaje mi się, że sędziowie penitencjarni myślą w ten sposób, jeśli mają do czynienia z drastycznymi czynami: „ja cię, draniu, nigdy za to nie puszcze, bo ty coś takiego zrobiłeś”, ale nie chcą tego napisać. W związku z tym pisze się w uzasadnieniu, że był dyscyplinarnie karany w zakładzie karnym, bo nie ścielił tam łóżka itd. Powołuje się takie śmieszne argumenty. Ja rozumiem, że ten skazany może się czuć jak idiota. Ja bym chciał jasno powiedzieć: „ty nigdy nie wyjdiesz za to, co zrobiłeś”. I takie sytuacje też są. Ale jeśli później popatrzymy na dalszą część tego przepisu, to jest tam tyle warunków i nie jest do końca jasne, czy muszą być spełnione łącznie, czy nie. Różne jest orzecznictwo w tym przedmiocie i w związku z brzmieniem tego przepisu, 10 lat temu warunkowo zwalniano prawie wszystkich. Teraz okazuje się, że w niektórych zakładach karnych jest to tylko kilka procent. Czytałem teraz wizytację zakładu karnego w Wadowicach i okazało się, że w ostatnim okresie tylko 2% wniosków skazanych o warunkowe przedterminowe zwolnienie zostało udzielonych. Nieco lepiej jest z wnioskami dyrektorów. Uważam, że w kwestii pewnej polityki resocjalizacyjnej, w kwestii readaptacji skazanych jest to sprawa najbardziej istotna: skazany powinien wiedzieć, jakie ma szanse. Te szanse nie powinny wynikać z osobowości konkretnego sędziego. Wiemy, że istnieje turystyka penitencjarna, że swego czasu, na przykład, warto było jechać do Okręgu Krośnieńskiego, bo tam było łatwiej

wyjść, dlatego że te zasady są po prostu zbyt szeroko ustawione. Ten przepis wymaga, według mnie, całkowitego przeredagowania. Tam powinno być jasno określone i dla sądu, i przede wszystkim dla skazanego, a może także dla Służby Więziennej, co oni mają brać pod uwagę, pisząc opinię o tym człowieku i w jaki sposób ewentualnie do zwolnienia go przygotowywać w oparciu o pewne jasne reguły. Teraz tych jasnych reguł nie ma.

Chciałbym poruszyć też coś ogólnego, bo później mamy mówić również o szczegółach dotyczących kwestii wykonania orzeczeń. Otóż, w naszym systemie prawnym organizacyjnie jest to rzecz wyjątkowo niespójna. Wykonaniem kary pozbawienia wolności zajmuje się odrębny organ — Służba Więzienna. Wykonaniem kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem zajmuje się sąd. Wykonaniem kary ograniczenia wolności — w zasadzie sąd za pośrednictwem kurateli. Wykonaniem kary grzywny zajmuje się pani Krysia z sekcji wykonania orzeczeń, której jedynym instrumentem jest wysyłanie jakichś ponagleń najpierw do skazanego, a później do komornika. Skuteczność egzekucji wynosi 13% należności sądowych i ciągle spada. Wszystko to jest niby w ramach resortu sprawiedliwości. Chciałem jednak powiedzieć, że sądy są od sądenia, a nie od wykonywania orzeczeń. To nie jest rola sądów, aby zajmowały się techniczną stroną tego procesu. To zajmuje czas wielu ludzi, nie jest do końca skuteczne, bo nie jest to podstawowa rola sądu. Dlatego powinien być wyodrębniony organ państwa, który będzie się zajmował wykonywaniem tych orzeczeń sądowych. To musi być spójne, że jak ktoś wyjdzie na warunkowe przedterminowe zwolnienie, to będzie to dalszy ciąg tego procesu resocjalizacji, jak to nazwiemy, ale prowadzony przez tę samą instytucję. A teraz te instytucje spychają to trochę na siebie. Jeżeli tego nie uregulujemy, to kwestia ta, chociażby była najlepiej ustawowo rozstrzygnięta, efektów nie przyniesie.

Dr Barbara Stańdo-Kawecka

Katedra Prawa i Polityki Penitencjarnej UJ

Pani Profesor Szymanowska przedstawiła nam bardzo interesujące wyniki badań, dotyczące między innymi kar proponowanych przez respondentów za różnego rodzaju przestępstwa. Mnie przypomniał się wtedy wykład, jaki prowadziłam dwa miesiące temu z przedmiotu „Prawne podstawy resocjalizacji” dla studentów III i IV roku pedagogiki resocjalizacyjnej. W trakcie wykładu okazało się, że większość studentów w ogóle nie wie

o tym, że Kodeks karny przewiduje karę ograniczenia wolności. Natomiast ci, którzy wiedzieli, że taka kara funkcjonuje w Kodeksie, kojarzyli ją raczej z wykonywaniem kary izolacyjnej w warunkach zakładu otwartego, a nie z pozostawieniem sprawcy w dotychczasowym środowisku. Studenci z wielkim zainteresowaniem słuchali, kiedy opowiadałam im o założeniach sprawiedliwości naprawczej i o tym, jak można zintegrować mediację albo grupowe konferencje rodzinne z tradycyjnym wymiarem sprawiedliwości w sprawach karnych dorosłych i nieletnich. Większość z nich jednak przyznała, że o mediacji do tej pory nigdy nie słyszeli. W związku z tym myślę, że przy interpretacji przedstawionych wyników badań należałoby także wziąć pod uwagę to, jaka jest znajomość instytucji prawa karnego wśród respondentów. Oczywiście trudno tutaj generalizować i być może studenci, z którymi miałam do czynienia, stanowią wyjątek. Ale może jest tak, że znajomość kar i innych instytucji prawa karnego w społeczeństwie jest dość niska, a Ministerstwo Sprawiedliwości prowadzi beznadziejną politykę informacyjną. Nie wiem, co Państwo o tym sądziecie.

Inny problem związany jest z dyskusją na temat przyczyn, dla których pod rządami Kodeksu karnego, który w założeniu miał być liberalny i racjonalny, cały czas rośnie liczba osób pozbawionych wolności. Logicznie rzecz biorąc, powody takiego wzrostu mogą być dwa: co roku do więzień trafia większa liczba osób lub ci, którzy trafiają do zakładów karnych i aresztów śledczych, zostają w nich na dłużej. Na wykresie możecie Państwo zobaczyć średnią liczbę osadzonych w ciągu danego roku w okresie od lat 90. ubiegłego wieku do roku 2005 oraz liczbę osób przyjętych w tym samym roku do aresztów śledczych i zakładów karnych. Te krzywe w ostatnich latach układają się niemal tak samo, a zatem bez skomplikowanych obliczeń statystycznych można zaryzykować tezę, że zasadniczym powodem wzrostu populacji więziennej jest rosnąca liczba osób trafiających do zakładów karnych w ostatnich latach. Pojawia się jednak pytanie, jak to się dzieje, że do zakładów karnych trafia coraz większa liczba sprawców, skoro poziom przestępczości od dłuższego czasu jest dość stabilny, a liczba najcięższych przestępstw nawet spadła. Myślę, że pewne światło na to zjawisko może rzucić kolejny wykres. Jeśli wziąć do ręki statystyki policyjne i od liczby podejrzanych ogółem odjąć liczbę podejrzanych nieletnich, to otrzymamy liczbę podejrzanych dorosłych. Jeżeli z kolei porównać liczbę podejrzanych dorosłych z liczbą osób prawomocnie skazanych w latach 1999–2004, to okazuje się, że w tym okresie liczba prawomocnie skazanych nieustannie zbliża się do liczby podejrzanych.

Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że takie dane trzeba interpretować ostrożnie, ponieważ np. osoba podejrzana przez policję w danym roku niekończąc w tym samym roku zostaje prawomocnie skazana. Ktoś figurujący jeden raz jako podejrzany w statystyce policyjnej, w statystyce skazanych może pojawić się kilka razy, jeżeli sprawy o różne czyny wyłączono do różnych postępowań, itd. Niemniej jednak daje się zauważyć wyraźne zbliżanie się liczby prawomocnie skazanych do liczby podejrzanych, a w roku 2004 liczba skazanych niemal zrównała się z liczbą podejrzanych. Może to sugerować, że w praktyce zmarginalizowano warunkowe umorzenie postępowania karnego. Ta instytucja, która w wielu krajach wykorzystywana jest jako rutynowy sposób radzenia sobie z drobną i średnią przestępczością, przy jednoczesnym odciążeniu sądów, jeżeli okoliczności popełnienia czynu nie budzą wątpliwości, a sprawca nie zaprzecza popełnieniu go i chce naprawić wyrządzoną szkodę, u nas wydaje się być mocno marginalizowana.

Dziękuję.

